

CZASOPISMO KOŁA KRAJOZNAWCZEGO
im. Prof. Ludomira Sawickiego, uczniów Państwowego
Gimnazjum im. Króla Stanisława Leszczyńskiego w Jaśle

Nr 30.

Rok VIII.

W czerwcu 1939.

L. Gf.

656

MŁODY GEOGRAF

TREŚĆ:

	Str.
Władysław Bełza w naszych stronach	1
Beskid Niski	2
Chałupnictwo w rejonie jasielskim	11
Próba słownika gwarowego	16
Gmina Frysztak	19
Wesele Śląskie	20
Sprawozdanie z działalności Koła Krajo- znawczego	23
Pieśni ludowe z okolic Jasła	24

Cena 35 gr.

Adres Redakcji i Administracji: JASŁO, PAŃSTWOWE GIMNAZJUM,

Redaktor: Prof. JÓZEF KASPRZAK.

Czcionkami Zakładu Graficznego BRACI SKRUDLIK W JAŚLE — Targowica 9.

Władysław Bełza w naszych stronach

Władysław Bełza, urodzony w Warszawie 17 października 1847, zmarł we Lwowie 23 stycznia 1913 r. W dwudziestopięciolecie jego śmierci napisał Kornel Makuszyński bardzo piękne wspomnienie o poecie dzieci, w felietonie Kuriera Warszawskiego z roku 1938. Píše on, że całkiem niespostrzeżenie upływa rocznica dwudziestopięciolecia śmierci autora słynnego „Katechizmu polskiego dziecka” i wielu, wielu innych wzruszających, pięknych i pedagogicznych wartościowych książeczek dla młodzieży. O zapomnianym, znakomitym pisarzu píše dosłownie tak w pięknych i rzewnych słowach: „Poeta ów pozostał na świecie najrzowniejszym i najserdeczniejszym wspomnieniem. Płacz był serdeczny pośród dzieci, kiedy w r. 1913 dobry pan Bełza „wieczysty włóczęga” przeniósł się z miasta Lwowa na stałe mieszkanie do nieba, gdzie zapewne pierwszego, napotkanego aniołka zapytał z udaną grozą „Kto ty jesteś?” — „Polak mały” odkrzyknął mu niechybnie skrzydlaty chłopczyzna, gdyż w owym czasie na ziemi i na niebie książeczka Bełzy pt. „Katechizm polskiego dziecka” powszechnie była znana”.

Znany też był jej autor naszej okolicy, w latach od 1890 do 1900. Ten poeta, literat, publicysta i zaśluzony sekretarz Ossolineum przebywał przez kilkanaście lat w czasie sezonu w Iwoniczu, organizował młodzież chrześcijańską tego uzdrowiska, urządził uroczystości narodowe i odbywał gromadne wycieczki do naszych uroczysk, jak do puszczy bł. Jana Dukłana, ruin Odrzykonía, do Przadek, kopalń nafty we Wietrzníe, Równym i Rogach. Barwne korowody pojazdów, przepełnione towarzystwem małych Polaków, ustrojonych w piękne stroje ludowe, prowadził „dobry pan Bełza” zawsze wesół, z twarzą wyrażającą słodycz i uprzejmość. Pieśni, śpiewane przez małych wycieczkowiczów, rozlegały się szerokim echem po okolicy, budząc w mieszkańcach sąsiednich wiosek uświadczenie narodowe. Uświadczenie to utrwał przez rozrzucanie po naszej okolicy setek książek, które krążyły od domu do domu z dobrą nowiną o Polsce i jej dziejach. Założył kilkanaście stałych bibliotek we wsiach powiatu krośnieńskiego. Władysław Bełza był również jednym z inicjatorów wzniesienia pośród ruin zamku odrzykońskiego pomnika Kościuszce w stuletnią rocznicę zwycięstwa pod Racławicami. Pomnik ten, pośród ruin wielkiej naszej przeszłości, miał być wyrazem uczuć patriotycznych mieszkańców krośnieńsko-jasielskiej krainy, która pozostawała pod panowaniem cesarsko-królewskiej monarchii. Ruiny zamku, obra-

nie za stolicę przez „króla zamczyska“, Machnickiego, stały się od-
tąd symbolem odradzającej się Polski.

W książce pt. „Iwonicz i jego okolice“ opisuje w barwnych obrazach ciekawe strony naszego krajobrazu, jest więc jakby pierwszym krajoznawcą naszego regionu. W Iwoniczu Zdroju znajduje się pamiątkowy kamień, a na nim napis „Tu szukał natchnienia Władysław Bełza“. Miejsce to, położone w kotlinie nad małym stawkiem, otoczone ze wszystkich stron gęstym borem jodłowym było wymarzoną miejscem fizycznego wypoczynku poety i jego wielkich duchowych wzlotów.

Pobyt swój w rozmaitych stronach Polski przynosił korzyści i jakieś wielkie dzieło tej miejscowości, gdzie się poeta zatrzymał. W Krakowie był lektorem ociemniałego Wincentego Pola. W roku 1868 wyruszył w podróż do Włoch, Szwajcarii i Francji. W 1870 roku przebywał w Poznaniu. Tutaj wydawał wraz z Klemensem Kanteckim i Władysławem Ordonem „Tygodnik Wielkopolski“ i rzucił myśl założenia w Poznaniu teatru polskiego, na który to cel zebrał 30.000 talarów. Z Niemiec wydano go za działalność patriotyczną. Przeniósł się w swej wędrówce tułaczkiej do Pragi, a stąd udał się do Lwowa, w którym osiedlił się już na stałe. Pracuje we Lwowie we wszystkich prawie czasopismach i dziennikach, pisze mnóstwo rozpraw literackich i książek dla dzieci, a w r. 1882 staje się współpracownikiem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, gdzie stale pracuje najpierw jako skryptor literacki, następnie sekretarz administracyjny i naczelnik Wydawnictwa Książek Szkolnych. W tej pożytecznej instytucji pracował przez 31 lat. W dziejach kultury Lwowa odegrał Wł. Bełza bardzo wybitną rolę. Dzięki jego żmudnej pracy powstało tu w r. 1880 „Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza“. On też wraz z J. I. Kraszewskim zakłada zasłużoną Macierz Szkolną.

Pobyt w naszych okolicach zaznaczył również, jak już wspomnieliśmy śladami wielkiej obywatelskiej pracy, dlatego Redakcja „Młodego Geografa“ poświęca mu to krótkie wspomnienie w dwudziestopięciolecie śmierci.



Szczurek Tadeusz
klasa 1 lic. human.

Beskid Niski

referat wygłoszony dnia 17 IV 1939 na zebraniu

Koła Krajoznawczego

im. Ludomira Sawickiego, Uczniów Państw. Gimn. w Jasle

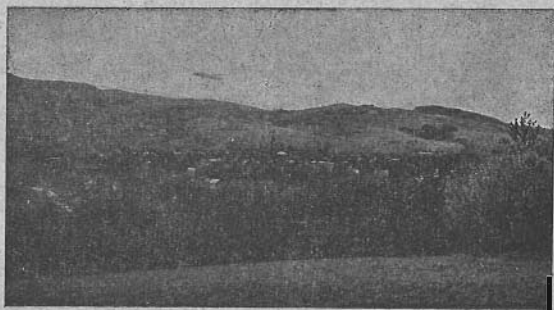
Najniższą i najwyższą częścią Karpat jest Beskid Niski. Ciąg-
nie się on od Białej dopływu Dunajca i przełęczy Tylickiej 688

do Oślawy dopływu Sanu i przełęczy Łupkowskiej 685. Pod względem ukształtowania poziomego dzieli się na trzy części: 1) część południowa — główne grzbiety Beskidu, 2) środkowa — Kotlina Jasielsko-krośnieńska z Dołami Sanockimi i Grzędami Gorlickimi, 3) część północna — Pogórze Tarnowsko-przemyskie.

Bezwzględna wysokość Beskidu Niskiego jest mała. **Główny grzbiet**, będący działem wodnym między Wisłą a Dunajcem wznosi się u źródeł Ropy na 874 m, zaś po stronie słowackiej przechodzi 900 m. Idąc grzbietem na wschód spotykamy ważniejsze szczyty: Jaworzyna 885 m, Beskid 694 m, Dubrywierch 664 m, Czeremcha 672 m, Jaworzynka 728 m, na wschód od przełęczy dukielskiej Kamień 863 m, Weretyszów 742 m, Pasieka 849 m, Horb Średni 822 m. Grzbiet ten opada stromo na południe, pocięty dopływami Badrogu, na północ zaś wysyła dość wielkie, wysokie grupy górskie. Między Białą a Ropą mamy tu pasmo Chełmu 779 m i Maślaną Górę 747 m, między Ropą a Wisłoką przede wszystkim potężną Magórę Wątkowską ze szczytami Wątkowa 848 m, Świerzowa 803 m, między Wisłoką a Jasiołką w najważniejszym miejscu Karpat krótkie ramiona Beskidu Niskiego wznoszą się w Żydowskiej do 714 m. Między Jasiołką a Wisłokiem rozciągają się grupy Cergowej 718 m, Piotrusia 731 m i Zadowczykowej 761 m, zaś między Wisłokiem a Oślawą wielkie pasmo Bukowicy ze Zrubaniem 778 m i Tokarnią 777 m. Główne pasmo Beskidu Niskiego posiada dogodne przełęcze. Idąc od zachodu mamy przełęcz Beskidek, prowadzącą z doliny Ropy do doliny Topli, Czeremchy 592 m z doliny Wisłoki do doliny Ondawy, najniższą w Karpatach prz. dukielską 502 m, a na wschód od niej prz. Węgliska 575 m z doliny Jasiołki do doliny Laborci, wreszcie prz. Łupkowską 685 m.

Kraina ta, to typowa kraina płaskowcowa. Doliny płytkie, obszerne dochodzą często pod same grzbiety, grzbiety zaś są rozpłaszczone, słabo pogiete. Łupki i piaskowce pokryte warstwą gliny, odkryte skały trafiają się rzadko. Do osobliwości krajo-
brazowych należą tu skały na Kor-
nutach w Magórze
Wątkowskiej, tworzące rezerwat

Właściwością
Beskidu Niskiego
jest **zapadłość**
Krośnieńsko-ja-



Z Magury Wątkowskiej.

sielska z Dołami Sanockimi i Grzędami Gorlickimi. Począyna się ona pod Leskiem w poziomie 316 m nad Sanem, obniża się w stronę zachodnią osiągając pod Jasłem przy ujściu Jasiołki do Wisłoki 233 m, następnie ciągnie się szeroką doliną Ropy pod Gorlice 305 m. Przedłużeniem tej zapadliny jest niski dział między Ropą a Białą 334 m, wykorzystany przez linię kolejową. Długość tej śródgórskiej doliny wynosi około 90 km, największa szerokość między Jasłem a Żmigrodem 20 km. Wyróżniamy na tej zapadłości dwie części: płaszczyzny nad rzekami i wzniesienia w południowej części. Nad Sanem niziną wznosi się 315—290 m, nad Wisłokiem 290—250 m, nad Jasiołką 250—230 m, a nad Ropą 235—305 m. Obszary nadbrzeżne stanowią doskonale zniwelowaną nizinę, podnoszącą się zwolna ku działom rzeczny. Najobszerniejsza niziną znajduje się tutaj nad Wisłokiem. Okolice od Zarszyna po Krosno oglądane z jakiegokolwiek wzniesienia przedstawia się w porze wiosennej jak śródgórskie zielone jezioro. Gleba dolin rzecznych jest bardzo dobra, ale zajęta jest jeszcze w wielu miejscach przez łąki, pocięte rowami. Część obszaru tych dolin, a szczególnie dolin Ropy i Sanu ulega powodziom.

Wyższa część Dołów Jasielsko-krośnieńsko-sanockich przedstawia okolicę pagórkowatą, wzniesioną 40—60 m nad poziom dolin rzecznych, a dochodzącą w pojedynczych wzniesieniach do 440 m. Wzgórza te często pokryte są lessem, w którym znajdowano kości mamuta.

Powstanie tego zapadliska górskiego nie jest dobrze poznane. Według niektórych badaczy na miejscu zapadłości wytworzyło się jezioro, albo raczej kilka; wody tych jezior znalazły sobie ujścia przełamawszy wzgórza na północy. Wyraźne takie przełomy Wisłoki widzimy w Kowalowach pod Jasłem, Wisłoka pod Frysztakiem i Sanu w Międzybrodziu pod Sanokiem. San płynął niegdyś z Sanoka na Pisarowce-Zarszyn do Wisłoka, o czym świadczą dolina, wykorzystana przez kolej i gościniec. Na całym obszarze Dołów widać intensywną pracę rzek.

Na północ od Dołów jasielsko-krośnieńsko-sanockich rozciąga się trzecia część Beskidu Niskiego **Tarnowsko-przemyskie Pogórze**, ciągnące się od Białej do Sanu. Rozcięte jest ono na części rzekami Wisłoką, Wisłokiem i ich dopływami. Cały ten obszar zakończony na północy pradoliną, po której biegnie linia kolejowa Tarnów-Przemyśl, wypełniony jest poлогіmi wyniosłościami, zniżającymi się ku północy. Ważniejsze grzbiety ciągną się z zachodu na wschód, często z odchyleniem na południowy wschód. Część tarnowsko-jasielska między Białą a Wisłoką posiada wykształcony grzbiet górski ze szczytami: Brzanka 538 m, Dobrotyn 517 m, Wiszowa 409 m i Liwocz 561 m. W części rzeszowsko-jasiel-

skiej między Wisłoką a Wisłokiem, przeciętej przez środek Wielopolką mamy o wiele mniejsze wzniesienia, z których najwyższe jest Chełm 540 m. Między Wisłokiem a Sanem Pogórze dzieli się na kilka części, oddzielonych od siebie rzekami: Stobnicą, Ryjakiem i Młeczka. Między Stobnicą a Wisłokiem jest najwyższy na całym pogórzu grzbiet, wznoszący się w Suchej Górze do 596 m. Z ważniejszych wzniesień wymienić można między Stobnicą a Młeczka Kopacz 536 m. Wzniesienia między Młeczka a Sanem nie dochodzą 500 m. W niektórych okolicach, jak w Ciężkowicach („Zamarłe Miasto“) i w okolicy Węglówki i Odrzykonja (Prządky) skały piaskowca ciężkowickiego wydostały się na wierzch, tworząc malownicze osobliwości krajobrazowe. Rzeki płyną przez pogórze szerokimi dolinami, rzadko ulegającym zwężeniom. W wielu miejscach doliny rozszerzają się tworząc kotliny. Doliny dopływów są również szerokie. Wyrzeźbione zostały przez rzeki w stanie powodziowym, bowiem przy normalnym stanie rzeki są płytkie. Rzeki wylewają przeważnie na wiosnę i po deszczach świętojańskich.

Na specjalną uwagę wśród licznych osobliwości krajobrazowych Beskidu Niskiego zasługuje bardzo mało znany jar Wisłoka między Sieniawą a Beskiem, sześć kilometrów na wschód od Rymanowa. Jar ten leży na granicy gór wznoszących się tu do 631 m, i idealnie równej niziny nad Wisłokiem wzniesionej 290 m. Wisłok wypłynąwszy z gór przebija się krętym sześciokilometrowym biegiem przez przedpole gór wzniesione 330–370 m n. p. m. Różnica poziomów górnej i dolnej części przełomu wynosi ponad 20 m. Brzegi jaru wznoszą się stromo na kilkadziesiąt metrów w górę, porośnię trawą, zaroślami leszczyny lub młodym lasem, w niektórych zaś miejscach widać odkryte na znacznej przestrzeni skały, często o ciekawych kształtach. Szerokość jaru dochodzi w kilku miejscach do kilkuset metrów, przeważnie jednak jest on tak wąski, że może zmieścić tylko rzekę. W szerszych miejscach są pola uprawne i kilka chat. Dnem jaru prowadzi droga od Beska, długości około kilometra, do młyna wodnego i kamieniołomu.

Jar najlepiej zwiedzać przy niskim stanie wód Wisłoka, idąc korytem rzeki i przechodząc od czasu do czasu z jednego brzegu na drugi. Również można iść brzegiem jaru, ale to jest mniej wygodne, ponieważ do jaru dochodzi kilka głębokich wąwozów ze strumykami. Wycieczkę najlepiej zacząć od Sieniawy (5 klm. od Rymanowa) lub od Beska, gdzie przechodzi gościniec Krosno-Sanok i gdzie jest stacja kolejowa.

Klimat Beskidu jest dość jednolity; na południu w grę wchodzi wysokość bezwzględna gór. Tędy przechodzi izoterma stycznia —3°, lipca 20°, roczna izoterma 10°, amplituda temperatur 23°. W związku z przebiegiem izoterm zima trwa 2–3 miesięcy. Opady

atmosferyczne są obfite od 700—900 mm, toteż sprzyjają rolnictwu. Wiatry przeważają północno-zachodnie i połudn.-wschodnie.

Roślinność Beskidu Niskiego jest prawie jednolita. Jedyne na wyższych grzbietach przechodzi w roślinność górską. W dolinach rzecznych i na stokach gór przeważają lasy liściaste z dębem długoszypułkowym, lipą, grabem, wiązem, klonem, paklonem i czeremchą. W niższych partiach spotkać można sosnę. Na głównych grzbietach lasy składają się z buka i jodły. Dębu długoszypułkowego coraz mniej, wytepiono go bowiem przez nieogłędną gospodarkę. Do rzadkich drzew należy modrzew i cis zachowany na



Dolina Wisłoki

Magórze Wątkowskiej. Roślinność Pogórza Tarnowsko-przemyskiego odpowiada po części nizinom. Stoki wzgórz zachowały po dziś dzień zarośla tarniny, leszczyny czy róży. Grunta podmokłe porośnię są wikliną, olszyną, skrzypem, sitowiem lub trzciną. Lasy straciły tu dawny swój charakter; składają się w niższych partiach z brzoź, grabów, dębów, wiązów, lip, osik, trześni, sosny, w wyższych zaś partiach mamy buk, jodłę i brzozę. Naogół lasów mało.

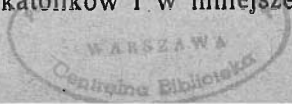
Z zabytków roślinności należy wymienić przede wszystkim rezerwat kosodrzewiny na Kornutach w Magórze Wątkowskiej. Jest to niewątpliwie najniżej leżący w Polsce obszar kosodrzewiny. W Jasienicy pow. brzozowskiego jest rezerwat cisa, w Barwinku koło Dukli rezerwat modrzewia polskiego, Modrzyna. Wśród pojedynczych okazów drzew na uwagę zasługują wielkie dęby w Wę-

główce, Humniskach, Cergowej, Iwoniczu i cały szereg innych, jeszcze nie opisanych.

Świat zwierzęcy Beskidu Niskiego został już częściowo wytępiony. Po lasach i polach żyją jeszcze w wielkiej ilości zające, gdzie niegdzie sarny i jelenie, łasice, kuny, a na głównym grzbiecie trafiają się wilki. Z dawnych zwierząt, po których zostały tylko znajduwane tu i ówdzie kości, żyły tu żubry i tury. Ciekawym ptakiem jest spotykany rzadko czarny bocian. Świat owadów przedstawia się do dziś dnia obficie. Rzeki są dobrze zarybione; z górskich gatunków żyje tu smaczny pstrąg, dostarczany w części przez wylęgarnię pstrągów we Foluszu, w Magórze Wątkowskiej.

Niższa część Beskidu Niskiego zaludniona była już bardzo dawno przez Polaków. Ręce polskich chłopów wrąbały się coraz dalej w puszcze. Ale w XIV i XV w. obce plemiona ruskie i wołoskie ruszyły grzbietami Karpat w poszukiwaniu terenów pasterskich. Zająły one wyższe grzbiety Beskidu i mając odrębny obrządek wschodni nie zasymilowały się. Są to znani dziś dobrze Łemkowie. Pasterstwo z czasem u nich upadło. Dziś nieliczne szałasypasterskie świadczą o tym zajęciu, które było niegdyś najważniejszym. Granicą polsko-ruską jest w przybliżeniu linia Grybów—Gorlice—Żmigród—Dukla—Rymanów—Lesko. Na południe od tej linii jest kilkanaście wysepek polskich jak miasteczka (Jaśłiska, Nowotaniec), dawne osady przemysłowe, jak Huta Polańska, zamieszkała według tradycji przez potomków konfederatów barskich, Huta Krempska i t. d. Poważniejszą wyspą ruską jest wyspa t. zw. „Zamieszkańców“ obejmująca 8 wsi (około 7000 ludności), leżąca w górzystej okolicy na północ od Krosna. Trudnili się oni dawniej prawdopodobnie pasterstwem; dziś prócz obrządku i właściwości mowy niczym się od okolicznych Polaków nie różnią. Łemkowie zachowali dawne swe zwyczaje i stroje toteż stanowią ciekawy przedmiot zainteresowań krajoznawców, czemu i nasz „Młody Geograf“ dawał wyraz. Ludność polska Beskidu dzieli się na ludność mazurzącą w północno-zachodniej części i nie mazurzącą w południowo-wschodniej części, prawdopodobnie z powodu sąsiedztwa z Rusinami. Ludność ta nie jest jednak zupełnie jednolita; w niektórych okolicach różniąc się pochodzeniem (od Mazurów, osadników tatarskich, szwedzkich), zachowuje odrębności zwyczajowe i gwarowe. Mieszkańcy terenów naftowych zapominają już o swoich zwyczajach i stroju i nie różnią się prawie od ludności miejskiej. Trzecią grupą narodowościową są Żydzi, osiedli w miastach, w małej zaś liczbie po wsiach.

Polacy są grupą rzymsko-katolicką, Rusini jednak dzielą się na przeważających greko-katolików i w mniejszej ilości będących



prawosławnych. Agitacja różnych sekt protestanckich dała marne wyniki.

Beskid Niski, a w szczególności jego północne części jest bardzo gęsto zaludniony. Podczas gdy w południowych terenach górskich gęstość zaludnienia spada poniżej 50 l. na km², Doły Jasielsko-krośnieńsko-sanockie mają gęstość zaludnienia, przynoszącą w niektórych okolicach przemysłowych 200 l. na km². Pogórze jest już nieco rzadziej zaludnione, licząc 100—160 l. na km². Możemy powiedzieć, że te okolice są przeludnione.

Tak wielka gęstość zaludnienia jest wynikiem wielkiej ilości wsi i miast. Wsie te są niekiedy bardzo stare i zmieniły w ciągu wieków nazwy. Przeważa tu typ wielodrożnicy i łańcuchówki dolinnej. Najstarsze miasta tej okolicy to Biecz, Krosno, Sanok, Jasło, Brzozów, Dukla. Miasta rozwijały się dzięki handlowi z Węgrami bardzo dobrze od XIV do XVII w., wydając wielkich mężów, jak historyk Marcin Kromer z Biecza, Paweł z Krosna, Grzegorz z Sanoka, Bartłomiej z Jasła itd. Miasta poupadały zupełnie w XVIII wieku, lecz później, a szczególnie w Odrodzonej Polsce weszły na drogę rozwoju. Ponad 10.000 ludności liczą dziś miasta: Sanok, Krosno, Jasło, ponad 5000: Brzozów, Gorlice, Lesko. Prócz tego dużo małych miast i miasteczek skupia w sobie ludność rzemieślniczą i przemysłową, lub kryje zabytki minionej świetności, jak Biecz czy Dukla. Z licznych dawniej zamków obronnych pozostały ruiny, lub tylko nazwa. Były to zamki: Kamieniec w Odrzykoniu, Goleśz pod Jasłem, zamek w Lesku, w Sanoku, pod Gorlicami, w Twierdzy pod Frysztakiem itd. Dwory ozdabiały niegdyś okolice; po niektórych zostały mury ogołocone z ozdób (Szymbark), inne zachowały się w pierwotnej postaci (Jeżów koło Grybowa).

Odwieczne szlaki komunikacyjne prowadziły przez najniższe obniżenie Karpat, Beskid Niski. Główny szlak z Polski na Węgry prowadził przez Tarnów, Pilzno, Jasło do Żmigrodu, gdzie dzielił się na ramię idące przez przełęcz Czeremchy na Zborów i Bardiów do Preszowa i ramię idące do Dukli. Przez Duklę szedł trakt ze Lwowa na Przemyśl-Krosno-przełęcz dukielską-Świdnik do Użhorodu (Ungwaru). Trzecia droga, najrzadziej uczęszczana, prowadziła z Sanoka na Komańczę-przełęcz „na Beskidzie” (koło Łupkowa)-Homonnę do Użhorodu. Starymi gościńcami są również drogi Grybów—Jasło—Krosno—Sanok i drogi idące dolinami głównych rzek. W ostatnich dziesiątkach XIX stulecia poprowadzono śladem dawnych szlaków linie kolejowe: kolej podkarpacką Stróż—Jasło—Nowy Zagórz, Jasło—Rzeszów, Nowy Zagórz—Łupków, Zagórzany—Gorlice. W projekcie są linie kolejowe: Dębica—Jasło, Gorlice—Wysowa, Przybówka—Krosno. Na głównych gościńcach rozwija się komunikacja autobusowa.

Do niedawnych jeszcze czasów jedynym zajęciem ludności wiejskiej było rolnictwo, a w górach pasterstwo. Stosunki zmieniły się gruntownie, gdy Ignacy Łukasiewicz z T. Trzeciekim z Polanki poczęli budować tu swe pierwsze szyby naftowe i rafinerie. Pierwsze ogniska ich pracy to Bóbrka i Polanka pod Krosnem, Kłęczany i Gorlice. Już w 1875 r. wydobywano naftę w 43 miejscowościach tego terenu. Dziś szybów naftowych mamy bardzo dużo, a rafinerie znajdują się w Gliniku Mariampolskim, Stróżach, Niegłowicach, Jedliczu, Krośnie, Iwoniczu i dają pracę pokaźnej ilości robotników. W ostatnich latach, w związku z wielkimi złożami gazów ziemnych, wybudowano gazociąg z Roztok do Mościc i do Starachowic.

Wielką ilość gazu zużywa się już na miejscu. Elektrownia w Męcince pod Jedliczem zaopatruje w prąd elektryczny okolice od Gorlic po Lesko. Na obszarze Pogórza znajduje się kopalnia węgla brunatnego w Grudnej pow. dębickiego. Liczne złoża rud żelaznych od Brzostka po Brzozów z powodu swej niskoprocenowości nie są wykorzystane. W związku z licznymi źródłami mineralnymi powstało w Beskidzie Niskim kilka źródeł. Największym z nich jest Iwonicz, po nim idzie Rymanów, Wysowa, Wapienne i Brzozów. Wiele źródeł z braku funduszy nie jest wykorzystanych.

Przemysł jest tu już dość rozwinięty. Istnieje szereg cegielń, młynów, hut szkła, fabryk i fabryczek. Na specjalną jednak uwagę zasługuje stary przemysł chałupniczy. Tkactwo rozwija się do dziś dnia w Korczynie (przeszło 1000 warsztatów). Szewcy i garniarze, zamieszkujący Kołaczyce, zaopatrują sąsiednie powiaty. W Dębowcu mamy masarzy, wyrabiających sławną kielbasę dębowiecką. Na terenie Łemkowszczyzny Rusini, nauczani w szkole rzeźbiarskiej w Rymanowie, założonej przez Annę z Działyńskich Potocką, wykonywują piękne przedmioty drewniane i rozsprzedają po miastach i zdrojach okolicznych. Wyrób mazi koncentruje się w Łosiach pow. gorlickiego.

Nad podniesieniem kultury ludu Beskidu Niskiego pracowano od dawna. W początkach XIX w. były już w niektórych wsiach parafialnych szkoły kierowane przez organistów. Rozwój szkolnictwa powszechnego datuje się od utworzenia Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie, gdy Galicja otrzymała autonomię. Wybuch wojny światowej zastał prawie w każdej wsi szkołę. W Odrodzonej Polsce budowa szkół idzie dalej. W tej dziedzinie zasłużyło się i Towarzystwo Szkoły Ludowej, które wybudowało kilka szkół na terenach zagrożonych wynarodowieniem, na terenach sąsiadujących z Rusinami (Brzezówka, Huta Krempska, Czarnorzeki). T. S. L. szerzyło oświatę głównie przez zakładanie po wsiach czyteln,

ogniskujących życie kulturalne wsi i urządzając kursy dokształcające. Niezmiernie pożytecznymi dla wsi naszej organizacjami były i są Kółka Rolnicze i Kasy Stefczyka. Kółka Rolnicze zakładano po wsiach już z końcem XIX w. Posiadają one niekiedy maszyny rolnicze i wypożyczają je rolnikom. Towar kupują w Składnicach Kółek Rolniczych w miastach powiatowych. Kasy systemu Raiffeisena, nazwane od ich propagatora — Kasami Stefczyka, zakładano po wsiach parafialnych. Niektóre z nich podupadły, inne dobrze prowadzone doskonale się rozwijają, spełniając swój cel przez pomaganie rolnikom kredytem. Hodowla bydła doprowadziła do zakładania spółdzielni mleczarskich. Największą z nich jest obecnie mleczarnia w Łużnej pow. gorlickiego o milionowych rocznych, posiadająca kilkanaście filii. Każda wieś posiada Ochotniczą Straż Pożarną, częstokroć dobrze wyposażoną. Na terenie wiejskim działają również i inne organizacje, jak Koła Młodzieży, Stowarzyszenia Katolickie i t. d.

Koło Krajoznawcze Uczniów Państw. Gimn. w Jasle postanowiło dokładnie poznać i opisać region jasielski i sąsiednią okolicę, podejmując i rozszerzając pracę poprzednich lat. Na koniec tego krótkiego zarysu obrazu Beskidu Niskiego przytoczę szereg tematów, które opracowują członkowie Koła Krajoznawczego, jak i inni uczniowie naszego Gimnazjum

*Budowle kamienne w regionie jasielskim,
Źródła mineralne regionu jasielskiego,
Ruch letniskowy i turystyczny naszego regionu,
Ciekawe zjawiska geograficzne Jasła i okolicy,
Ludność regionu jasielskiego (etnografia, religia),
Baśnie i legendy naszych stron,
Ciekawe zjawiska klimatyczne regionu jasielskiego,
Zwyczaje obrzędowe (wesela, chrzciny, pogrzeby),
Życie gospodarcze Jasła i okolicy (rolnictwo, rzemiosło, górnictwo,
przemysł fabryczny, handel, chałupnictwo),
Pieśni ludowe,
Słownik gwary mojej wsi,
Pożywienie wsi polskiej w drzewiągu lat 50,
Ruch ludności (zgony, urodzenia) w ciągu 50 lat,
Ubiory ludu polskiego i ruskiego okolic Jasła dziś i w przyszłości,
Budownictwo drewniane,
Zabytkowe dwory regionu jasielskiego,
Spółdzielczość Jasła i okolicy,
Komunihacja,
Flora i fauna,
Kapliczki przydrożne,
Wody regionu (charakter rzek, spadek, energia, życie rzek).*

*Oświata — towarzystwa oświatowe,
Miejsca odpustowe,
Stan sanitarny naszych okolic,
Emigracja i imigracja.*



Bajorek Zygmunt kl. IV. a.

Chałupnictwo w rejonie jasielskim

W życiu gospodarczym Polski odgrywa wielką rolę przemysł rękodzielniczy, który dzieli się na rzemiosło i przemysł ludowy. W Polsce zajmuje się przemysłem ludowym około 2 milj. ludzi. Przeciwnie do rzemiosła, które rozwija się w miastach, przemysł ludowy kwitnie szczególnie na wsi. Spotykamy tu ludzi, którzy zajmują się specjalnie jakąś gałęzią przemysłu ludowego, ale jeszcze częściej takich, którzy oprócz zajęcia na roli wyrabiają w domach wieczorem lub w porze zimowej przedmioty codziennego użytku. Chałupnictwo rozwija się tam, gdzie są odpowiednie warunki, a więc potrzebny materiał lub zamiętowanie ludności. Bardzo często ma tu wielki wpływ tradycja: Syn dziedziczy po ojcu warsztat oraz potrzebne narzędzia, a czasem nie mając roli ani innych źródeł dochodów, z konieczności zajmuje się wyrobem tego, co wyrabiał jego ojciec i z kolei przekazuje swoje zajęcie synowi.

W Polsce rozwinął się przemysł ludowy szczególnie w jej wschodniej i południowej stronie. Wielkie stosunkowo znaczenie gospodarcze posiada przemysł koszykarski, lniano-konopniany, gancarski a także wyrób zabawek z drzewa.

Przed wielką wojną światową kwitnął w Polsce bardzo przemysł ludowy, a szczególnie lniano-konopniany. W pierwszych latach po wojnie zaczął on jednak upadać. Przyczyną tego upadku był przeważnie brak odbiorcy. Wskutek tego wielu pracowników w przemyśle ludowym zarzuciło swe zajęcia, a młodzi już zapomnieli o pracy swych ojców.

Odnosi się to szczególnie do przemysłu ludowego tkackiego, który podupadł najbardziej wobec silnej konkurencji lnianych i wełnianych wyrobów fabrycznych. W tym upadku trwa przemysł włókienniczy dalej, ale już nie wskutek odbiorcy, lecz raczej wskutek braku odpowiednich pracowników. Mało spotyka się dziś młodych a dobrych tkaczy, więcej jest starszych, którzy są dziś już na wymarcu. Wobec tego przemysł ludowy tkacki ma warunki rozwoju, a zainteresowanie się nim i dostarczenie nowych sił pracujących poprawi jego dotychczasowy stan.

Inaczej ma się sprawa z przemysłem ludowym koszykarskim, który

osiągnął tak duży stopień rozwoju, że zaspokaja już nie tylko potrzeby wewnętrzne kraju, ale wysyła nieco swych wyrobów za granicę i dlatego ma duże znaczenie dla gospodarki krajowej,

Przemysł ludowy mógłby zdobyć większe znaczenie gospodarcze i mógłby dać zatrudnienie dużemu jeszcze procentowi ludności, ale do tego potrzeba skutecznego poparcia i udzielenia mu życzliwej pomocy ogółu. A to będzie tylko wtedy możliwe, gdy dokładnie poznamy ten przemysł, będziemy wiedzieć, gdzie i jak się jego wyroby produkuje, a wtedy nauczymy się te wyroby cenić i będziemy je ropowszechniać.

Zajmiemy się najpierw przemysłem ludowym tkackim jako tym, który dawniej najbardziej był znany i potrzebny i najwięcej zatrudniał pracowników, a obecnie upadł wskutek konkurencji wyrobów fabrycznych.

Najczęściej możemy dziś spotykać przemysł ludowy tkacki w południowej i wschodniej Polsce. Dlatego w powiecie jasielskim znajdziemy więcej tkaczy w południowej części: na Foluszu, w Grabiu. Ożennej, Żydowskiem, Wyszowadce, Rozstajnem, Świątkowej, Świerzowej, Kotaniu i w mniejszej ilości w innych pobliskich wsiach. Poza tym mamy tkaczy w całym prawie powiecie, zwłaszcza w okolicach bardziej oddalonych od miasta. Tkacze ci tkają płótno przeważnie dla siebie lub na zamówienie, nie sięją więcej lnu ani konopi by sprzedawać swe wyroby na jarmarkach. Dopiero gdy bieda dokuczy tkaczom, sprzedają swe wyroby na targach i jarmarkach. Dlatego nie mamy tkaczy, którzy by się tkactwem specjalnie zajmowali i z niego żyli, lecz trudnią się tym przemysłem poza normalnymi zajęciami na roli. Tkają płótno przeważnie mężczyźni, rzadziej kobiety. Najczęściej tkają w zimie, gdy nie ma ważniejszych robót gospodarskich.

Jak otrzymujemy płótno i sukno samodziiałowe?

Len lub konopie najpierw się suszy, a następnie międli. Tak otrzymane włókna lub wełnę owczą czesze się specjalnymi grzebieniami („czuchra się hrebenami“). Następnie zdejmuje się z grzebieni i zwija się na trąbkę. Trąbki nakłada się na „kudil“ a następnie prządzie się na kołowrotkach. Coraz częściej spotykamy kołowrotki maszynowe. Tak otrzymane nici zwija się na „kubita“ i snuje się na „sznowalnicach“. Gotowe już nici nawija się na krosna i tka się długie pasy płótna szerokiego na 85 cm. Następnie daje się płótno do ubijaczki („perdo“), a później się je rozcina i zeszywa na szerokość podwójną (170 cm) Wełnę zaś daje się do foluszów („stępów“), gdzie się je ubija. Po ujęciu z folusza jest ono już gotowe do szycia ubrania.

Wobec upadku przemysłu tkackiego oraz aby podtrzymać ten przemysł i inne z nim pokrewne, zainteresował się tym żywo

„Związek Ziem Górskich“ i zorganizował „Poradnię w Sprawach Strojów Ludowych“, która ma za zadanie znaleźć środki, które by zdołały powstrzymać upadek tego przemysłu. Najpierw wydała „Poradnia w Sprawach Strojów Ludowych“ ankietę, aby dowiedzieć się, dlaczego tkactwo upada. Ankieta ta, zwrócona do młodzieży ma ją przede wszystkim przemysłem tkackim zainteresować i zachęcić do poznania, a wreszcie skłonić do popierania tego przemysłu. Wobec tego możemy mieć nadzieję, że wkrótce polepszy się dola tkaczy i przemysł tkacki (chałupniczy) nabierze znowu większego znaczenia.

Garncarstwo wraz z szewstwem to główne źródło utrzymania mieszkańca Kołaczyc. W samym miasteczku mamy 13 warsztatów garncarskich, z których 3 poruszane są maszynowo, a reszta poruszana jest nogami przez garncarzy. Na rozwój garncarstwa wpłynęła przede wszystkim głęboko zakorzeniona tradycja, sięgająca czasów przedrozbiorowych. Drugim ważnym czynnikiem jest surowiec, który kupując garncarze w pobliskiej Kłodawie. Oprócz Kołaczyc mamy garncarzy w okolicznych wioskach, szczególnie na północ od Kołaczyc oraz w Nawsiu Kołaczyckim. Praca garncarza jest trudna i mozolna.

Najpierw musi się glinę ubić, aby nadać jej ciągliwości i elastyczności. Glinę formuje się na „główce“ warsztatu garncarskiego i obraca się nogami „spodzień“. Po nadaniu naczyniu żądanego kształtu „tęży“ się je i przyprawia uch, a później suszy się na polu w miejscu przewiewnym i zacienionym. Po wysuszeniu następuje zdobienie naczyń białą lub zieloną gliną. Zdobnictwo to jest jednolite. Stanowi je przeważnie gałązka z liśćmi i kwiatami, obiegająca wokoło naczynie i ten roślinny ornament cechuje wszystkie wyroby garncarskie z Kołaczyc. Ozdobione naczynia polewa się mieszaniną tlenku ołowiu i ilu garncarskiego. Po polaniu wypala się naczynia w piecu garncarskim w temp. ok. 500°C. Wyroby garncarskie rozwozi się i sprzedaje w Iaśle, Krośnie, Tarnowie, Pilźnie, Brzostku, Frysztaku, Dębicy, Żmigrodzie i innych bliższych Kołaczycom miejscowościach. Do dalszych miejscowości, bardziej od Kołaczyc oddalonych, rozwożą wyroby garncarskie kupcy, zakupujący je w miejscu wyrabiania. Tak więc garnki, misy i dzbany z Kołaczyc możemy spotkać nawet w Tarnowie, Sanoku lub Rymnowie.

Wobec tego, że coraz więcej młodych ludzi pracuje w przemyśle dawnym garncarskim, ma ono duże warunki rozwoju. Przemysł garncarski chałupniczy może wytrzymać konkurencję wyrobów ceramicznych fabrycznych, gdyż jest zorganizowany. Organizacja garncarzy w Kołaczycach pod wezwaniem św. Rocha sięga jeszcze czasów przedrozbiorowych.

Drugim ważnym źródłem dochodów mieszkańca Kołaczyc jest szewstwo. Mimo że szewstwo jako rzemiosło znane jest wszędzie, to jednak w Kołaczycach wytworzył się odrębny jego typ. Tu szewcy, których jest około 80, zorganizowani, wyrabiają buty w bardzo wielkiej ilości bądź na zamówienia, bądź też na jarmarkach sprzedając zasypują nimi wszystkie okoliczne rynki. I tu, podobnie jak w kołaczyckim garncarstwie odgrywa wielką rolę tradycja staromieszczańska, głęboko w Kołaczycach zakorzeniona. Nikt nawet z najstarszych ludzi mieszkających w Kołaczycach nie pamięta, kiedy szewcy kołaczyczcy zaczęli swoje wyroby sprzedawać na jarmarkach w okolicznych miastach.

Koszykarstwo rozwinęło się w powiecie jasielskim najbardziej w jego południowej części — w górach i w Zawadce, wsi leżącej na północ od Jasła. Ludność w górach dąży do samowystarczalności jaknajściślejszej o ile to tylko możliwe i dlatego sama wyrabia sobie i kosze t. zw. „pletynice“. Oprócz zwyczajnych koszy z łożyny wyrabiają też specjalnie silne kosze z korzeni świerkowych.

W Zawadce przybrał przemysł ludowy koszykarski wielkie rozmiary. Pracują w nim wszyscy prawie mieszkańcy wsi liczącej ok. 90 domów. Około 200 osób przeważnie mężczyzn pracuje przy wyrobie koszy i opalek. Kosze wyrabiają z leszczyny lub z drzewa grabowego, po które jeżdżą, aż w góry nad granicę słowacką. Wobec wielkiego zapotrzebowania na drzewo grabowe, od kilkudziesięciu lat brakło już tego materiału w najbliższej okolicy. Wyroby swe wywożą zorganizowani koszykarze na jarmarki do pobliskich miast lub sprzedają je handlarzom, którzy pieniądze kosze i opalki z Zawadki nawet w Krynicy czy w Tarnowie i rozsyłają je po całej Polsce. Poza Zawadką mamy kilku koszykarzy w Pielgrzymce i Samokłeskach.

W ostatnich czasach zainteresowano się żywiej przemysłem koszykarskim i jego zapotrzebowaniem w kraju, więc zorganizowano i przeprowadzono we wsi Święcany kurs koszykarski. Na kursie tym wyuczyli się uczestnicy wyrabiania różnych wyrobów koszykarskich. Uczestnikami kursu byli przeważnie młodzi chłopcy. Na końcu kursu zorganizowano wystawę, która ma zapoznać bliżej zwiedzających z przemysłem koszykarskim.

Wielkie znaczenie mają wyroby z drzewa. W górach wyrabia się z drzewa miękkiego, najczęściej jaworowego, wiele drobniaków bardzo artystycznie wykonanych i pomysłowo rzeźbionych. Specjalności wyrabiają te rzeźby nie na sprzedaż, lecz raczej na zamówienia dla najbliższej okolicy. Wiele czasu poświęcają rzeźbieniu krzyży do cerkwi.

W Łubienku wyrabia się sitka, a właściwie tylko same obręcze drewniane i przymocowuje się siatki druciane, sprowadzane

z Górnego Śląska. Oprócz tego robi się jeszcze tam wycieraczek ze słomy i koszyki z rogożyny.

Wyroby z drzewa przeważnie toczone wyrabia się w Leszczynach (pow. Gorlice). Wyrabiają tam zabawki i drobiazgowy przedmioty codziennego użytku. Przedmioty te wykonują wszyscy ludzie, ale przeważnie ci, którzy nie mają roli. Trudniący się tym przemysłem doszli do niebywalej zręczności np.: jeden pracownik zdoła zrobić w ciągu jednego dnia 100 wieszadeł. Części metalowe potrzebne do niektórych przedmiotów otrzymuje się żądziej przez kupno lecz raczej handel zamienny. Wyrabiając sprzedają swoje wyroby na targach w okolicznych miastach, lub też odbierają od nich towar kupcy którzy sprzedają go po całej prawie Polsce. Część tych wyrobów dostaje się nawet za granicę. Oprócz tego w Nowicy wyrabia się łyżki i montewki.

Bednarstwo rozwinęło się najbardziej w Żurowej (pow. Gorlice). Sporządza się tam beczki z drzewa jodłowego, lub trwalsze z drzewa bukowego. Wyrabia się też specjalne beczki na szproty i śledzie. Beczki te wysyła się aż do Gdyni. Inne wyroby bednarskie wysyła się po całej Polsce lub sprzedaje się na targach w okolicy. W Żurowej znajduje się około 150 warsztatów bednarskich, a zatrudnionych w przemyśle bednarskim jest 300 osób przeważnie mężczyzn.

Przed 50 laty nie znano w Żurowej bednarstwa, ale słynęła ona z wyrobu gontów do pokrycia domów. Z chwilą, gdy gonty straciły zupełnie odbiorców, zaczęła się ludność trudnić bednarstwem. W Żurowej istnieje oddział „Małopolskiego Przemysłu Chałupniczego w Krakowie”.

Bednarstwo spotykamy również w Swoszowej, gdzie znajduje się 5 warsztatów bednarskich i pracuje tam około 10 osób. Wyroby bednarskie robi sobie także sama ludność, mieszkająca w górach.

Najwięcej wyrobów miotlarskich na targach pochodzi z Bieździa-
dzianki. Miotlarstwem trudni się około 10-ciu mężczyzn. Miotły wyrabia się z brzeziny, pochodzącej z pobliskich lasów bieździa-
deckich. Miotkarstwo istnieje w Bieździa-
dce od 5-ciu lat. Oprócz Bieździa-
dzianki spotkać możemy miotlarzy w Krajowicach, Osobnicy i w Łazach. Miotlarstwo nie ma większego znaczenia i nie sprzedaje się mioteł bieździa-
deckich nigdzie poza najbliższą okolicą.

Żarna wyrabia się na Foluszu. Potrzebny do wyrobu kamień piskowy i drzewo przywozi się z lasów ciekielskich. Ponieważ zapotrzebowanie na żarna maleje nawet na wsi, gdzie tylko bardzo biedni mielią zboże, dlatego wyrób żarn nie ma widoków na rozwój, a przeciwnie coraz bardziej upada. Żarna wywozi się na jarmarki do Jasła, Żmigrodu, Krosna, Biecza i innych.

W Osobnicy, a częściowo także w Sądkowej i w Roztokach

wyrabia się z wikliny półkoszki na wozy. Łącznie pracuje w tym przemyśle około 59 osób. Wiklinę tnie się w Szebniaah oraz w Zależu. Oprócz tego znajdujemy wyrabiających półkoszki także w Grudnej

Dawniej wiklina, potrzebna do wyrobu półkoszków, rosła wszędzie. Z biegiem czasu, wskutek ciągłego zapotrzebowania brakło jej najpierw tam, gdzie wyrób półkoszków był najbardziej rozwinięty. Dlatego teraz rozpoczyna się uprawę wikliny szlachećnej, co może wpłynąć na intensywniejszy rozwój wyrobu półkoszków.

Opracowałem niektóre tylko gałęzie chałupnictwa, wymienilem kilkanaście miejscowości, których mieszkańcy trudnią się tym przemysłem i już z tego można zauważyć, jak wielkie znaczenie ma ta część pracy ludzkiej w naszych stronach. W następnych artykułach poruszy i omówi „Młody Geograf” inne ośrodki przemysłu chałupniczego jak: Dębowiec, Korczyna, Łosie, Szczepańcowa i inne

Mucha Józef, kl. II .lic. hum.

Próba słownika gwarowego regionu jasielskiego — Wieś Niewodna

Miedzy wielu tematami, które opracowuje Koło Krajoznawcze, znajduje się zagadnienie „Słownik gwary mojej wsi”. Z tej wydrukowanej próby słownika gwarowego poznajemy wiele ciekawych słów, które charakteryzują gwarę niektórych zakątków naszych okolic. Niewiele zebrało się materiału, a jednak wiele szczegółów poucza, że pracę tą trzeba dalej prowadzić, a wydrukowany fragment słownika posłuży za wzór niejednemu z uczniów do dalszej pracy nad tym ważnym zagadnieniem, dotyczącym polskiej mowy.

aino — wyraz oznaczający przeczenie (np. aha?),

baryła — grudka ziemi,

bijok — część cepów służąca do wybijania zboża,

bonto — poprzeczna belka wiążąca dwa ramiona krokwi,

brytwaniak — bułka pieczona na święta,

chodoki — podarte buty,

chusty — bielizna,

cycok — młoda, ssąca jeszcze świnka,

czepigi — dwie rączki służące do trzymania pługa przy orce,

droby — biedne dzieci zbierające pożywienie na wsi podczas
świąt Bożego Narodz.

drzewiej — dawniej,

duce — żarna,

dybka — otwór na ziarno w żarnach,
 dzierzok — część cepów służąca do trzymania ich w ręce,
 dzwono — część składowa koła, na które przychodzi obręcz,
 oraz są wbite szprychy,
 furgać — fruwać,
 facyjot — boczna część dachu,
 frasować się — troszczyć się,
 gacki — wiązanie cepów łączące bijak z dzierzakiem,
 grajcary — pieniądze,
 haw, hawok — tutaj,
 hajnok — tam,
 chochół — snopek przykrywający kopę,
 chrobok — robak,
 ijoj — wyraźne powątpiewanie (co ty gadasz?),
 inkszy — inny,
 ino — tylko,
 isybon — pociąg (Eisenbahn),
 jacy — tylko,
 jare zboże — takie zboże co się sieje na wiosnę,
 juścić — tak jest,
 juzyna — podwieczorek,
 kalenica szczyt dachu,
 kamfina — nafta,
 kartacz — szczotka do czesania koni,
 kiela — kilka,
 kłonica — kołek wbity w półwozie na którym się opiera wasąg,
 kolca — mały wózek na 2 kółka służący do podtrzymywania pługa
 w orce,
 kobylica — przyrząd, na którym się struże ośnikiem,
 kołacz — bułka pieczona na święta,
 kopić — składać snopki lub siano, aby deszcz nie zamoczył,
 koszara — kosz do pakowania jabłek,
 krygołek — szczyt drzewa,
 krypcie — buty o drewnianych podeszwach
 kurna chałupa — dom bez komina,
 litry — drabiny przy wozie, w które układają zboże,
 łoński — zeszłoroczny,
 łeb — część koła skąd wychodzą szprychy,
 łachy — bielizna,
 maziok — mały wóz, służący do wożenia gnoju,
 miętosić — ugniatać,
 mierzić — obrzydzać,
 mendel — 15 snopków,
 meter — cetnar,

- półkówek — 30 snopków,
 podpłomyk — placek pieczony przed wsadzaniem chleba do pieca
 przystawek — przekop, który robią na drodze w celu zatrzymania
 wody podczas deszczu.
 rozpietrasić — zrobić miejsce,
 rozbisurmanić — rozswawolić,
 rychtować się — sposobić się,
 rychło — wnet,
 sásiek — paka do trzymania zboża,
 sknyra — skąpiec,
 skopiec — naczynie do którego doją krowy,
 skrabacz — stara miotła,
 skręt — przednia część wozu,
 ślajfa — przyrząd służący do hamowania wozu,
 stęp — przyrząd w kształcie konewki, w którym tłuką jęczmień
 na pęczaki,
 sfok — teść,
 swo eń — kawałek żelaza w kształcie dużego gwoźdźdza łączący
 przednią z tylną częścią wozu,
 szaflik — mały cebrzyeczek,
 szajmba — szczelina,
 szczodroki — biedne dzieci chodzące po wsi w drugi dzień świąt
 Bożego Narodzenia,
 szpyrka — słońcina,
 tamok — tam,
 tutok — tu,
 mrocza — mrówka,
 moźdzzel — modrzew,
 murowanica — kamienica,
 nakład — lemierz,
 naręczni — koń po prawej stronie dyszla,
 nijak — w żaden sposób,
 oberok — kurtka,
 obrok — pasza dla koni,
 okowita — spirytus
 okółka — taniec wiejski,
 okrasa — omasta,
 okrasić — omaścić,
 pacyna — grudka ziemi,
 pamuła — potrawa z jabłek rozgotowanych,
 paważ — drąg, który przywiązują na snopkach podczas zwożenia
 ich, aby nie spadły z wozu,
 pedać — mówić,
 truś — królik domowy,

turbować się — troszczyć się,
 wlec — bronować,
 uświadczyc — zaobserwować,
 zgrzebło — przyrząd do czesania bydła,
 zawdy — zawsze,
 żelaźnica — pociąg.



Matecki Franciszek kl. IV a.

Gmina Frysztak

Gmina Frysztak należy do jednej z największych gmin w pow. krośnieńskim. Posiada obszar 9.715 ha, oraz 12.496 ludności. Dzieli się na 14 gromad a to: Cieszyna (1.042 ludn.), Frysztak (1.438), Glinik Górny (1.233), Glinik Dolny (635), Glinik Średni (792), Gogołów (1.377), Huta Gogołowska (503), Kobyle (609), Lubla (1.685), Pułanki (553), Przybówka (791), Stempina (850), Twierdza (720) i Widacz (268). W gminie Frysztak znajdują się dwie stacje kolejowe w Twierdzy pod nazwą „Frysztak“ i w Przybówce. Cały obszar gminny zamieszkują ludzie przeważnie wyznania rzym.-kat., ale trafiają się też i wyznania mojżeszowego i grecko-kat. Z całego obszaru własność prywatną stanowi 9.683 ha, a państwową 32 ha Ziemia tu jest urodzajna ponieważ uprawia się aż 7.210 ha, nieużytków jest mało bo 120 ha, a resztę to jest 2385 ha. zajmują lasy. Folwarków w gminie jest 7.

Zakładów przemysłowych było tu mało, ale gdy obszar ten zaliczono do C. O. P.-u wzrosła rozbudowa przemysłu. Ponieważ rolnictwo jest głównym zatrudnieniem ludności, więc najwięcej znajduje się tu młynów, bo aż 6. Z tego jest 2 motorowe i 4 wodne. Oprócz młynów posiadają gospodarze wiatraki, które służą do własnych celów. Na obszarze gminy pracują 2 tartaki, 3 cegielnie, 1 gorzelnia, 3 betoniarnie i 3 inne zakłady przemysłowe. Największym i najważniejszym ośrodkiem przemysłowym w tej gminie jest Stempina, w której w r. 1938 odkryto rudę żelazną o wysokim procencie tego metalu. Prócz tego natrafiono we wsi Kobyle na ślady ropy naftowej. Wieś Kobyle posiada również dużo źródeł mineralnych, przeważnie siarczanych, które jednak wskutek nieświadomości ludności są mało wykorzystane.

Co do wiadomości o powstaniu, o założeniu tutaj osiedli to nie można na nie liczyć, ponieważ pewnych i stałych zapisków historycznych nie ma. Nazwy niektórych wsi w okolicy, a między nimi Twierdzy można tłumaczyć stanowiskami, które zajmowały dawniej.

Oświata podnosi się tutaj z roku na rok i prawie każda wieś posiada własną szkołę. Na 14 gromad przypada 12 szkół powszechnych, z tego 5 szkół jednoklasowych, 4 szkoły dwuklasowe i szkoła trzyklasowa, 1 szkoła pięcioklasowa i 1 szkoła siedmioklasowa. W tym 4 szkoły nie mają własnych lokali. Na 2550 dzieci w wieku szkolnym uczęszcza do szkół tych 2500. W szkołach tych naucza 25 sił nauczycielskich. O kulturze tej gminy świadczą również organizacje rolnicze i kulturalnooświatowe. Jest tu 2 oddz. Z. S., 7 straży pożarnych, 7 kół młodzieży polskiej, 1 chór amatorski, 4 Stow. Katolickie, 4 Domy Ludowe, 3 szkoły gospodyń wiejskich, 1 koło L. O. P. P., 1 Kasa bezprocentowa Chrześcijańska i 1 Kasa Stefczyka.

Pomimo rozwiniętej kultury zostali u niektórych ludzi ze starszego pokolenia zabawy i stare praktyki. Do lekarza udają się dopiero wtenczas, gdy już sami danej chorobie nie poradzą. Leczą się ziołami lub gusłami jak np. „zamawianie róży“, leczenie „uroków“. Mimo to lubią dużo czytać, toteż prawie w każdej wsi można znaleźć czytelnie, czyto przy Kółkach rolniczych, czy Z. S. lub Domu Ludowym. Rozwinięta jest również religijność w tutejszej gminie, bo chociaż na tyle wsi jest 3 kościoły: we Frysztaku, Gogołowie i Lubli, jednak co niedzieli i w święta kościoły te są przepelnione.



Dietl Stanisław kl. III. a.

Wesele Śląskie

Wśród przedstawień urządzanych w naszym Zakładzie w b. r. znalazło się i „Wesele Śląskie“.

Było ono jakby ilustracją, uzupełnieniem naszej wiedzy o Śląsku i Ślązakach. A kwestia to dla nas ogromnie na czasie; bo to sprawa naszych serdecznych zainteresowań. Dzielnica ta mimo że przez 600 lat znajdowała się pod obcym jarzmem, przetrwała i nie dała się Niemcom wynarodowić. Lud śląski po trzykroć chwycił za broń by się z Polską złączyć, czego wreszcie dokonał choć tylko w małej części. Świeżo mamy w pamięci przyłączenie do Macierzy części dalszej t. z. Zaolzia a troską wielką nas napawa ogromny odłam tej ziemi i lud pozostali dotąd pod niemieckim zaborem. Wiemy, że lud to rdzennie polski, używający prastarego języka, lud twardy, nieustępliwy, pobożny a ogromnie patriotyczny, mający swe własne poglądy, swoje oryginalne stroje, pieśni, obrzędy. Ten lud z kilofem w ręku wyrębiający węgiel z pod ziemi, czy wytapiający w hutach żelazo, zamiłowany w rolnictwie, przywią-

zany do ziemi, zachowujący dotąd swe odmienne zwyczaje i obyczaje zaciekał nas ogromnie, i spieszyliśmy do teatru, by go zobaczyć na scenie, jak on się ubiera, jak mówi, śpiewa, bawi się, co myśli, co czyni?. Wszak „Wesele Śląskie” stworzone, a właściwie odtworzone przez autora ze Śląska, wiernie z rzeczywistością



„Wesele śląskie.

podpatrzoną i podsłuchaną na miejscu, dać nam miało i dało wierny obraz tego umiłowanego przez nas ludu, w najcharakterystyczniejszych jego występach, obrzędach.

Dnia 18-go marca odbyło się w Jaśle przedstawienie p. t. „Wesele Śląskie” St. Ligon. Sztukę tę odegrali uczniowie i uczennice tutejszych gimnazjów. Nawet nie krajoznawcę musiały zainteresować szczególnie obrzędy śląskie jak np.: chodzenie z gajkiem, piękne tańce ludowe, strój ślązaków i ślązaczek oraz ich piękne pieśni. Całość sztuki rozpadła się na 4 sceny. Scena I.

„Złoty“ scena II. „Wywodziny“ scena III. „Wesele“ i wreszcie scena IV. „Cepiny“.

Zaraz na początku przedstawienia widzimy pewien ciekawy zwyczaj. Dziewczęta przystrajają wstążkami choinkę, śpiewając piękne pieśni. Lecz pewien górnik „upatrzył“ sobie jakąś „dzieuchę“ i prosi starostę i towarzyszy, by szli z nim do chaty, w której owa „dzieucha“ mieszka. W tej scenie widzimy ciekawy zwyczaj zwany „zmowinami“. Na nie ubiera się przyszyły pan młody odświętnie. Wdziewa więc białą koszulę, czarne spodnie i buty z cholewami. Piękna czerwona chustka służąca za krawatę upiększa cały strój. Głowę przystroił w duży czarny kapelusz z czerwoną wstążką. Panny zaś noszą białe bluzki, z t. z. bufkami na ramionach, a na to wdziwiają kolorowe, długie gorsety czerwone, zielone itp. oraz kolorowe spódniczki. Mężatki noszą suknie z ciemnego koloru, a na głowie duże białe czepce. Po ceremonii ślubu matka i znajome wdziwiają pannie młodej czepiec; ta płacząc zrzuca go parę razy, ale w końcu (ciagle smutna) daje go sobie nałożyć. Scena ta nazywa się „oczepinami“. W tej chwili wchodzi chłopcy i śpiewają ze śmiechem: „Patrzcie się ludowie, co ona ma na głowie!.. Podczas wesela poszczególne osoby śpiewają i przemawiają. I tak np. organista śpiewa o pewnej babie i faroszu. Lecz młodzież pragnie tańczyć. Panna młoda tańczy prawie ze wszystkimi, tylko nie z panem młodym. Ten to dopiero za radą starosty woła: „Pójdź sam żono moja“!

Muzyka gra skocznie i zaczyna się taniec, taniec nie śląski lecz jakieś tango czy walc. Dopiero ksiądz forosz prosi ich, by zatańczyli prawdziwe, piękne i stare tańce śląskie. I tak „idzie“ „miotlarz“, polegający na szybkim przejściu pokoju, kto będzie ostatni musi za karę tańczyć z miotłą. Dalej „obracamy“ „drybek“, „walosz“, „hułań“ i „fajak“. Tańce te ze wspaniałym „trojakiem“ na czele wywarły na nas duże wrażenie.

Oczy nam wychodziły, uszy nie traciły jednego słowa, był to dla nas świat nowy, odmienny, oryginalny, nieznan i ogromnie wywarł na nas wrażenie.

Przekonałiśmy się, że ten lud nie da się, że to lud nasz, rdzennie polski — oprócz serc swoich dający nam bogactwo swej ziemi. Niemczyły się śląskie miasta i fabryki, ale on, ten lud polskim pozostał i polskim zostanie — a nań utrwaliło się w sercach przekonanie, że nie damy go, choćby nam przyszło ostatnią kroplę krwi w jego obronie wytoczyć. Dotąd mamy przed oczyma te typy stroje, pieśni, całe to wesele utrwaliło się w duszach naszych i powiększyło niezmiernie miłość naszą do tego ludu. Dobrze to było i pożyteczne przedstawienie. Żaden wykład nie dalby nam tak plastycznego obrazu Śląska i Ślązaków, jaki oglądaliśmy na

scenie, podany wzorowo, opracowany przepięknie do najdrobniejszych szczegółów strojów, ruchów i dykcji.

Koleżanki i koledzy nasi wywiązali się ze swego zadania, ku ogólnemu zadowoleniu całego miasta. Wysiłki P. Profesorów, reżyserów, dyrygentów i dekoratorów sownie się opłaciły, bo przyniosły pełny sukces artystyczny. Sąsiednie Krosno dowiedziawszy się o wielkiej wartości tego widowiska zaprosiło naszych młodocianych aktorów na deski sceniczne Sokoła krosnieńskiego. Strona materialna przedstawienia wypadła również b. dobrze. Kilkaset złotych, uzyskanych z przedstawienia, zasiłko kasę F. O. N.-u.

Sprawozdanie z działalności

**Koła Krajoznawczego im. prof. Ludomira Sawickiego
Uczniów Państw. Gimnazjum w Jasle, za rok 1938/9.**

Koło założone w r. 1931 rozwija się dalej pod opieką trzeciego z rzędu Opiekuna prof. Józefa Kasprzaka. W dniu 1 maja 1935 r. liczyło Koło Krajoznawcze 37 członków, w czym jednego instruktora krajoznawczego, jednego przewodnika, 14 członków czynnych i 21 biernych. Jako wkładkę pobierano 10 gr. miesięcznie. Zebrań odbyło się 10. Wygłoszono na nich następujące referaty: Dietl St. — Huculi, Moszoro K. — Jasło i okolica pod względem geologicznym, Szczurek T. — Śląsk, Moszoro K. — Tatry, Nowakiewicz T. — Wybrzeże polskie, Potępa — Warszawa, Mroczkiewicz — Polesie, Świrski — Wielkopolska, Szczurek T. — Beskid Niski, oraz Węgrzyn — Ery geologiczne. Prócz tego prezes Moszoro K. prowadził kurs kartograficzny. Członkowie Koła prowadzą badania nad krajobrazem i zabytkami okolicy i starają się ją poznać przez wycieczki. Obecnie organizuje się wycieczkę do Sanoka i doliny Ostawy. Odbędzie się ona w maju lub w czerwcu. Koło posiada bogate zbiory i bibliotekę złożoną z przeszło 100 książek i kilkudziesięciu roczników czasopism krajoznawczych. W r. 1938/9 prenumerowano organ Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej „Orli Lot” i miesięcznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego „Ziemię”. Na wystawę prac Kół Krajoznawczych z okazji dwudziestolecia ich działalności wysłano do Warszawy szereg eksponatów, jak rysunki i fotografie, przedstawiające osobliwości naszego regionu.

Pieśni ludowe z okolic Jasła

I.

W moim ogródeczku biała róża pęka,
Jechałbym ja we świat, serce mi się lęka.

Serce mi się lęka od ciężkiej roboty,
Ale mi pieniądze dodają ochoty.

Pieniążki dodają, panny jeszcze więcej,
Jak zaczną tańcować, aż podłoga brzęczy.

Aż podłoga brzęczy, aż się trzęsą ściany,
W Ameryce dobrze, mój Boże kochany.

W Ameryce dobrze, w Ameryce śmiało,
Tylko wesołości w Ameryce mało.

Lepsza u mamusi kapusta smażona,
Niżli w Ameryce kura upieczona.

Moja miła matuś otwórzcie mi dzwierki,
Bo ja do was jadę z wielkiej poniewierki.

A ja wam też za to pięknie podziękuję,
Za nóżki uchwyćę, w rączki ucałuję.

II.

W cichy i pogodny (bis) wieczór majowy,
Szła sobie dziewczyna (bis) przez las dębowy.

Szła sobie dziewczyna (bis) bardzo strokana,
A za nią cyganka (bis) płaszczem odziana.

Ty czarna cyganko, (bis) ty wróżyć umiesz,
I ten las, co szumi, (bis) ty go zrozumiesz.

Wywróż-że mi wywróż (bis) z mej prawej ręki,
A kiedy powróci (bis) Jasio z wojenki,
A ja tobie za to (bis) serdeczne dzięki.

Cyganka usiada, (bis) karty rozkłada,
I młodej dziewczynie (bis) tak opowiada:

On ciebie nie kocha, (bis) on kocha inną,
Nadaremnie tracisz (bis) lata dziewczyno.

